

BIULETYN

WOLNEJ POLSKI

Dwutygodnik Związku Patriotów Polskich na Środkowym Wschodzie

11 listopada 1944 r.

Cena 30 milisów

Nr 17

W NUMERZE:

Naród i Wojsko / Rząd
lubelski / W zaraniu nie-
podległości / Rachunek
sumienia / Echa prasowe
/ Na terenach wyzwolo-
nych.

Depesze Służby Infor-
macyjnej Agencji
Polpress.

W dniu Święta Niepodległości

Dzień 11 listopada jest dla Polaków pełną wymowy rocznicą.

W pochmurny dzień 11 listopada 1918 r., gdy lud Warszawy — legendarne już dziś postacie wyrostków i robociarzy z Powiśla i Woli — rozbili Niemców, powstało do nowego bytu niepodległego państwo polskie. Na ratuszu warszawskim zawisły: białamarantowy sztandar Polski oraz czerwony sztandar robotniczy. Powiewały zgodnie obok siebie te sztandary ponownie na barykadach Warszawy w owe pogodne i tragiczne dni wrześniowe r. 1939, gdy cała Polska jak długa i szeroka dymiła ogniami pożarów spalonych Siedlec, zbombardowanego Radomia, zdruzgotanego Lublina, zrównanych z ziemią setek miast i wsi. W pyłe zaleszczyckiej szosy spełniała się do końca droga reakcji polskiej, która zdołała narzucić narodowi swe kierownictwo. W łunie pożarów i huku bomb odrodziła się Polska demokracji, która swą walką i pracą stworzyła zwycięstwo 11 listopada.

Śpięte klamrą tych dwu rocznic zamknięte zostało doświadczenie dziejowe całego pokolenia Polski, Polski powołanej do życia niepodległego walką i męką sześciu pokoleń Polaków. 11 listopada był zwycięskim zakończeniem drogi, którą w walce o wolność wytknęła narodowi demokracja polska: drogi walki o Polskę niepodległą i sprawiedliwą, o wolność ludu polskiego, o sojusz narodu polskiego z siłami postępu całego świata. Jeśli owoce tego zwycięstwa zostały zmarnowane stało się to z winy owych sił, które uczyniły Polskę folwarkiem dla garstki feudalnych właścicieli latyfundiów i mocarzy karteli, z winy wstecznictwa, które pchnęło Polskę na manowce zaborczych awantur, manowce po których błąkała się myśl polityczna odrodzonego państwa.

Gdziekolwiek toczy się bój o wolność — tam idzie sprawa o Polskę — tę zasadę, którą pokoleniom bojowników o niepodległość przekazał Adam Mickiewicz, niósł w tornistrze żołnierz rewolucji narodowej 1830 r. i powstaniec z r. 1863. Z niej czerpał wiarę chłop, który w r. 1848 śpieszył w Poznańskim do oddziałów partyzanckich, który szedł do oddziałów Sierakowskiego, Mackiewicza i Brzózki w r. 63, by walczyć za wolność naszą i waszą.

Ona wiodła w bój o niepodległość kraju i triumf demokracji bojowników roku 1905 w sojuszu z ludem rosyjskim. Jeden wróg dławił bowiem Polskę i lud rosyjski.

Lud rosyjski nie zawiódł swego polskiego sojusznika. W uroczystej deklaracji uznał rząd

radziecki za niebyte wszystkie traktaty dotyczące rozporow Polski, przekreślił zoroenie caratu wobec Polski. W ten sposób stworzona została najważniejsza przesłanka odrodzenia niepodległego państwa polskiego, przygotowany został dzień 11 listopada. Na fali ruchów wolnościowych, w ogniu ogólnoeuropejskiego przewrotu demokratycznego powstało wtedy do nowego życia państwowego państwo polskie.

Dzisiaj znowu jak przed laty wrog Polski jest wrogiem wolności Europy. W nieprzejednanej walce z najeżdżącą kładzie naród polski podwaliny swego bytu niepodległego. Grzmiały działa nad Narwą i Wisłą. Walczy na ziemi polskiej — polski żołnierz. Uzbrowiony w doskonałą nowoczesną broń, okryty chwałą zwycięstw. Żołnierz niepodległej demokratycznej Rzeczypospolitej polskiej. Prowadzą go do boju orły piastowe, chorągwie białamarantowe. A z każdym krokiem naprzód, z każdą piędką ziemi, którą wydziera z pod władzy zniechęconego wroga mnożą się jego szeregi, wyrastają jak z pod ziemi nowe zastępy bojowników o całkowite wyzwolenie ojczyzny. We wrogów Polski uderza z zachodu wielka armia Aliantów, uderza z ziemi polskiej jedna z najpotężniejszych armii świata, sojusznica Czerwona, armia „narodu stu narodów”, ZSSR. Nadeszła chwila oczekiwana z utęsknieniem przez miliony Polaków w długą noc niewoli hitlerowskiej. Zapłonęło łuną pożarów niebo nad ziemią niemiecką. Przebijają sobie drogę do gniazda butnego prusactwa, ku ojczyźnie junkrów i hakaty — krwawego wynaradawiania chłopów polskich, ku Prusom Wschodnim żołnierz polski u boku sojuszniczego żołnierza radzieckiego. Zniosą oni wolność braciom naszym nad Pilicą i Wartą.

Dźwiga się pod osłoną muru ich piersi i bagnetów do nowego życia wyzwolona ziemia polska. Rodzi się nowy 11 listopada. Naród przystępuje do wielkiego dzieła odbudowy niepodległego państwa. Ale tym razem nie da on zmarnować owoców swego zwycięstwa. Podstawą na której Nowa Polska opiera patriotyczny wysiłek narodu jest demokracja. Ona to podnosi do entuzjastycznej twórczej pracy dla państwa wszystkie żywe siły narodu. Demokracja jest podstawą, na której zrodziła się jedność narodu. Ona realizuje reformę rolną, która najmocniejszym węzłem sprężynę wysiłek chłopca z wysiłkiem całego narodu.

Ona wciąga do naszego frontu patriotycznego wszystkich, którzy chcą służyć Polsce. Ona apeluje do serc i rozumu Polaków. Polaków w kraju i na obczyźnie. Ona to wzywa do

połączenia pod wspólnym kierownictwem żołnierza-tulacza z żołnierzem walczącym na ziemi polskiej. Żołnierza, którego krwawy, twardy bezprzykładowy wysiłek bojowy na polach Flandrii, na poboju Cassina i Ancony zmarnować chce, użyć dla przeciwnarodowych celów kliki sanacyjnych bankrutów. Klika która ma na sumieniu ofiary Warszawy. Klika wrzesniowych grobach Polski.

Ale tym razem próżny ich trud.

Próżno usiłują rzucić kłody pod nogi wyzwalającego się w trudzie i męce Kraju, daremnie chcą zahamować konsolidację jednoczącego się pod sztandarami Niepodległości i Demokracji narodu. PKWN, obóz demokracji polskiej stał się symbolem solidarności narodu.

Naród polski uczyni nowy 11 listopada początkiem nowego wielkiego rozkwitu niepodległego państwa polskiego, początkiem jego jasnej przyszłości.

Zmiany w składzie PKWN.

Oświadczenie Polpressu.

Wrzesień był ostatnią przewidzianą w dekrete KRN datą zakończenia przygotowań do urzeczywistnienia reformy rolnej. Toteż na posiedzeniu Krajowej Rady Narodowej z dn. 7.X oraz na posiedzeniach PKWN z dn. 9 i 10. tegoż miesiąca podniesiono zagadnienie realizacji reformy rolnej. Stwierdzono, że ustalone terminy realizacji reformy nie zostały dotrzymane wskutek sabotażu żywiołów sanacyjnych, którym udało się przeniknąć do administracji krajowej.

P. Witos, kierownik resortu rolnego i reform rolnych wyjaśnił, że zły stan zdrowia nie pozwolił mu uporać się z trudnościami, które wynikły wskutek sabotażu reformy rolnej przez reakcjonistów. Prezydium PKWN uchwaliło uczynić przewodniczącym PKWN p. Osobkę-Morawskiego osobicie odpowiedzialnym za przyspieszone wykonanie reformy rolnej.

W związku z powyższym poczynione zostały następujące zmiany w PKWN. P. Witos ustąpił z zajmowanych stanowisk. B. poseł na Sejm, wojewoda rzeszowski p. Janusz, będący członkiem Komitetu Wykonawczego Stronnictwa Ludowego mianowany został wiceprzewodniczącym PKWN. Przewodniczącym Komitetu p. Osobka-Morawski objął stanowisko kierownika resortu rolnictwa i reform rolnych. P. Bertold, członek Komitetu wykonawczego Stronnictwa Ludowego i p. Bieniek, przewodniczący Związku robotników rolnych i małorolnych mianowani zostali zastępcami kierownika resortu rolnictwa.

Naród i wojsko

Kraj przyjął naszych żołnierzy tak, jakieśmy się spodziewali — kwiatami i łzami radości i rozrzwinięcia. Wydaje mi się, że takie przyjęcie nas przez rodaków w kraju nie tłumaczy się tylko tym, że naród polski tradycyjnie lubi swoje wojsko, i nie tylko tęsknotą za widokiem polskiego munduru po pięciu latach straszliwej niewoli.

Gdy w Lublinie ludzie na ulicy zmusili szofera samochodu, w którym jechał gen. Berling, do zatrzymania motoru, by choć kawałek drogi pchać go rękoma, gdy żołnierzy naszych dywizyj zasypywano kwiatami, a na setkach twarzy widziało się łzy — myślałem: a przecież ile papieru i atramentu zepsuto, żeby nas przedstawić w oczach narodu od najfałszywszej strony. Nie udało się.

Naród otwiera nam swoje serce i ramiona, bo czuje, że przychodzimy do kraju jako jego zbrojne ramię w walce o wyzwolenie z niewoli hitlerowskiej, jako jego ostoja przeciw tym, którzy Polskę zgubili i teraz znowu chcą zaprowadzić rządy „elity” w Polsce.

Tak w tych niezapomnianych chwilach jednoczenia się z narodem myślały tysiące naszych oficerów i żołnierzy, wychowanych w duchu bohaterskich tradycji Wojska Polskiego, demokracji i postępu. Świadczą o tym niezliczone, entuzjastyczne i ciepłe wypowiedzi naszych oficerów i żołnierzy. W postawie narodu znaleźli oni nie tylko bratnie serce rodaków, ale wyczytali w niej jedność swego stanowiska, zawartego wczoraj — tam, na ziemi radzieckiej — w deklaracji ideowej Związku Patriotów Polskich, a dziś w Manifestie Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego — ze stanowiskiem zdecydowanej większości narodu polskiego, który nie chce więcej tragedii i hańby 1939 roku, który nie chce więcej rządów kliki sanacyjnej czy innej w Polsce i który chce, by przez Polskę powiąły nowe prądy prawdziwej demokracji i postępu, by Rzeczpospolita nareszcie własnym wysiłkiem i wkładem stanęła w rzędzie przodujących państw Europy. Ciepłe zaś przyjęcie, jakie ludność kraju wszędzie zgótowała wyzwoleniczej sojuszniczej Armji Czerwonej, jest dla wszystkich nas dowodem, że i tu wzięła w łeb wroga i szkodliwa dla narodu polskiego, antysowiecka propaganda reakcyjnych kół polskiej emigracji londyńskiej.

Wspominał w te wzruszające chwile nasz rozbitek — dziś żołnierz Wojska Polskiego — jak w Sielcach pod Moskwą, a potem w Sumach i Żytomierzu — „spoza gór i rzek wychodzili na brzeg, skąd niedaleko już do zielonych pól, malowanych zbożem”.

I spełniło się. Maszerują nasze dywizje za Wisłę wśród tych ukochanych, malowanych zbóż. Spełniło się wszystko, o czym mówiliśmy naszemu żołnierzowi, o czym śnił on zdala od Ojczyzny. Spełnia się w Polsce i musi się do końca spełnić to, czego chce cały naród, co dla niego wymarzyli najszlachetniejsi w narodzie. I jeżeli nie będzie w Polsce szklanych domów

Zeromskiego, to będą domy, w których twierdzą nam będzie każdy próg przeciw zabórcy germańskiemu, domy — twierdze polskości, niepodległości, dobrobytu i szczęścia. W tych domach polskich pozostanie też na wieki pamięć o skąpanej w słońcu nieśmiertelnej sławy wielkiej sojuszniczej Armji Czerwonej, która przyszła z nami ze wschodu, by nieść wyzwolenie zroszonej krwią ziemi polskiej.

W tych domach piastować się będzie wierność sojuszowi, zawartemu między narodem polskim i rosyjskim w najtragiczniejszych dla nas i całej ludzkości chwilach — jako gwarancję trwałości naszego bytu niepodległego, jako polską rację stanu.

Tak zrozumieliśmy i odczuli stanowisko kraju i takie nas dziś samych przepełniają uczucia.

* * *

W bojach nad Wisłą, a tem samem o Warszawę, I Armja Polska bierze czynny udział. Żołnierz nasz bije się jak przystało na Polaka, ale nie ma on jeszcze takiego doświadczenia jak żołnierz Armji Czerwonej i jest nas jeszcze niewielu do tak wielkich zadań operacyjnych. A Niemców szczególnie ciekawi nasza armja. Jak tylko wywają, że Polacy zajęli odcinek frontu, wylazą ze skóry, rzucają masy lotnictwa, czołgów i piechoty, koncentrują ogień artylerji, żeby nas zniszczyć. Nasi żołnierze doskonale rozumieją, że ta dzika nienawiść Niemców do Wojska Polskiego pochodzi z ich nienawiści do całego narodu polskiego.

I to czyni żołnierza polskiego niezłomnym w boju. Przed kilku dniami przeciw naszej grupie wypadowej za Wisłą Niemcy skoncentrowali całą furję swego kontrataku. Garść naszych żołnierzy, otoczona ze wszystkich stron, była się do ostatniego naboju, a gdy tych zabrakło, radjotelegrafista wezwał naszą artylerję do otwarcia huraganowego ognia w to miejsce, gdzie się znajdował wraz z ostatnimi bohaterami.

Zginęli, lecz z nimi zginęło kilkakrotnie więcej Niemców.

Bitwę o Wisłę rozumie nasz żołnierz jako bitwę o Warszawę, o dostęp do Warty i Odry. Niemcy bronią Wisły zaciekle, wszystko tu dookoła dygoce od wybuchów bomb i pocisków. Ale Wisła będzie nasza, jak wkrótce nasza będzie wolna od plugastwa niemieckiego cała ziemia polska.

W planach naszych leży rozbudowa silnego Wojska Polskiego w jak najszybszym czasie. Naród polski musi zadokumentować przed całym światem, że potrafi stanąć jak jeden mąż do ofiarnej, czynnej walki o swoją wolność.

Biorąc pod uwagę odwieczną nienawiść germanów do Polaków i rewanżowe tendencje Niemiec wobec Polski, do której zostaną przyłączone prastare ziemie polskie po Odrę i Niszę — zachodnia nasza granica winna być strzeżona przez silną armję polską.

Idą więc przygotowania do powszechnej

mobilizacji. Mamy przyrzoną dalszą pomoc materjalną — pomoc Związku Radzieckiego. Tymczasem możemy przyjmować do wojska tylko ochotników, i to — wobec masowego ich napływu — nie odrazu wszystkich.

Obowiązki społeczeństwa polskiego wobec rozbudowy wielkiej armji polskiej możnaby streścić dziś w jednym naczelnym hasle:

WSZYSTKO DLA ZWYCIĘSTWA!

Urzeczywistnienie zaś tego hasła wymaga — jako nakaz chwili — zjednoczenia się wszystkich Polaków pod wspólnymi sztandarami. Każdy musi złożyć swą część ofiary dla dobra sprawy ogólnonarodowej. Dwadzieścia lat nędznych rządów po stu latach niewoli i tułaczki po świecie powinny nas wszystkich nareszcie czegoś nauczyć, wykorzenić z nas sobkostwo i sobepaństwo.

Jedność narodu i porządek w zapleczu walczącej Armji — to najważniejszy postulat wojska w stosunku do własnego społeczeństwa.

Wszystkich, którzy walczą o Polskę — i tych we Francji i Włoszech, i tych z Armji Ludowej, z którą już się połączyli, i tych z Bataljonów Chłopskich, i żołnierzy Armji Krajowej, — uważamy za braci i towarzyszy broni.

Przyjmujemy ich z otwartymi ramionami do Wojska Polskiego. Nie uznajemy tylko nigdy Sosnkowskiego, współwinowajcy zguby Polski i rozbicia jedności i siły Polaków.

Żołnierza i oficera AK i BCh nie obowiązuje teraz żadna przysięga, złożona w lesie i podziemiu, kiedy na ziemi polskiej nie było regularnego Wojska Polskiego. Teraz to wojsko walczy na ziemi ojczystej, więc obowiązkiem wszystkich zdolnych do noszenia broni jest być w tym wojsku.

Zbawienie Polski widzimy w zjednoczeniu się całego narodu i w szybkiej rozbudowie potężnej siły zbrojnej Rzeczypospolitej — Wojska Polskiego.

Do pracy nad tym wzywamy znad Wisły wszystkich naszych rodaków!

ALEKSANDER ZAWADZKI

generał brygady

Zastępca Naczelnego Dowódcy Wojska Polskiego dla spraw polit. wych.

UCHWAŁY KONFERENCJI BURMISTRZÓW.

Polpress donosi:

Na konferencji prezydentów Powiatowych Rad Narodowych i starostów, — o której donosiliśmy w BWP — uchwalono zachować Zamek Lubelski jako relikwię pamiątkową. Winien on być w tym celu przekształcony w muzeum. Uchwalono także stworzyć w każdym powiecie i każdej gminie Domy Kultury. Zaproponowano, by powołana została do życia w Lublinie wyższa szkoła techniczna i by Uniwersytet Katolicki w Lublinie uruchomił wydział medyczny i rolniczy. Na wniosek przewodniczącego Rady puławskiej konferencja postanowiła stworzyć specjalny prowincjonalny komitet reformy rolnej, celem przyspieszenia jej realizacji. Wiele uwagi poświęciła konferencja sprawie elektryfikacji. Ufundowano specjalne stypendia dla dzieci osób, które położyły zasługi w walce podziemnej przeciw najeźdźcom niemieckim. Konferencja postanowiła utworzyć stypendia im. KRN, PKWN i Rad Narodowych prowincjonalnych. Konferencja wybrała 5 delegatów jako przedstawicieli prowincjonalnych Rad w KRN.

Rocznica Rządu Ludowego

W nocy z 7 na 8 listopada 1918 r. grupa działaczy niepodległościowych składała w podziemiach Lublina przysięgę na wierność Polskiej Republice Ludowej. Dn. 8 listopada, od wczesnego świtu, wychodziły na ulicę bataliony milicji ludowej, oddziały robotnicze, legionści. Rozpoczęło się rozbijanie okupanta i oddziałów Rady Regencyjnej. Pod przewodnictwem Ignacego Daszyńskiego powstawała władza polska w terenie: Rząd Ludowy.

Manifest Rządu Ludowego obwieszczał ogarniętym entuzjazmem rzeszom ludowym o zerwaniu kajdan niewoli, o powstaniu niepodległej Polski. Manifest zapowiadał jednocześnie daleko idące reformy społeczne i polityczne: radykalną reformę rolną, szeroko pomyślane ubezpieczenia społeczne, kontrolę państwową nad kluczowymi działami przemysłu, równouprawnienie wszystkich obywateli, powołanie Sejmu Ustawodawczego na podstawie demokratycznej ordynacji wyborczej. Po 150 latach niewoli ziemia polska była wolną. A pierwszy jej rząd tworzyły demokratyczne wówczas elementy reprezentowane przede wszystkim przez PPS (Daszyński, Arciszewski, Ziemięcki), Str. Lud. „Wyzwolenie” (Thugutt, Nocznicki i i.) i elementy postępowe innych ugrupowań. Na czele sił zbrojnych stał Śmigły-Rydz a służbę bezpieczeństwa pełniły baony Milicji Ludowej.

Powołanie do życia Lubelskiego Rządu Ludowego stało się hasłem do przepędzenia ze wsząd okupantów i zorganizowania wszędy miejscowej władzy polskiej. Do walki powstał czerwony robotniczy Radom, ruszyło Skarżysko, Zagłębie, na arenę wystąpiła wieś z żadaniami reformy rolnej. Nad umęczonym krajem, zdawało się, zaświtała wreszcie jutrzienka swobody. Stało się inaczej. Radykalny program społeczny i narodowy Rządu Ludowego był hasłem dla reakcji rodzimej do zmobilizowania wszystkich sił dla przeciwnatarcia. W niewiele dni po swym powstaniu Rząd Ludowy przestał istnieć. —

Lubelska Republika Ludowa powstała w okresie wielkich przeobrażeń społecznych. Rozbicie aparatu państwowego Niemiec i Austrii, ruchy narodowo-wyzwoleńcze narodów uciskanych między Adriatykiem a Bałtykiem i wreszcie potężny wpływ rewolucji rosyjskiej — wszystko to wywołało stan wrzenia rewolucyjnego w całej Europie środkowej i wschodniej. W szczególności wrzenie to ogarnęło masy robotnicze i chłopskie Polski. Fakt, że pierwszą władzą polską był Rząd Ludowy świadczy o tym, jak bardzo zakorzenione były idee demokratyczne w narodzie, podobnie jak szybki upadek tego rządu potwierdza słabość ówczesnej demokracji polskiej.

Od samego początku te odłamy demokracji polskiej, które stały na czele Rządu Ludowego, bały się mas ludowych. Bały się entuzjazmu chłopów, żądających ziemi, bały się zapału robotników chcących kontroli społecznej nad fabrykami. Widmo społecznych reform, widmo mas ludowych sięgających po władzę, wydawało jej się straszniejszym od realnej groźby

dyktatury reakcji. Strach przed „anarchią i bolszewizmem” paraliżował działania ugrupowań i partii skupionych dookoła Rządu Lubelskiego i odbierał im wszelką siłę decyzji. Wszystkie palące i konieczne natychmiast reformy odwlekano do czasu gdy podejmie „legalny rząd”. Miast podjąć walkę z mianowaną przez zaborców Radą Regencyjną — którą żywiołowo prowadził lud — demokracja lubelska wołała z Lubomirskim pertraktować. Tymczasem, gdy Rząd Ludowy hamował spontaniczne ruchy ludu, w Warszawie „panowie radzili”. Po powrocie Piłsudskiego z Magdeburga *przyjmuje on władzę z rąk Rady Regencyjnej a nie Rządu Ludowego*. Śmigły natychmiast opuszcza Rząd Lubelski (już wtedy w partiach demokratycznych znajdowali się ludzie związani osobiście z Piłsudskim a nie z demokracją). Rozbicie rządu Lubelskiego od wewnątrz było zapowiedzią późniejszego rozbijania partii politycznych przez sanację zapomocą wewnętrznej prowokacji.

Rząd Ludowy przestał istnieć. Delegaci ludowi na powiatach zlikwidowani, oddziały milicji — przymusowo wcielone do wojska lub do służby bezpieczeństwa. Zawieszony na Zamku Warszawskim, obok biało-czerwonego, sztandar czerwony, zerwany został na rozkaz Sosnkowskiego, już wówczas nazywanego przez kolegów legionistów „czarnym” ze względu na reakcyjne poglądy.

Wywiad z prezydentem m. Lublina

W wywiadzie udzielonym przedstawicielom prasy oświadczył prezydent miasta Lublina ob. Tadeusz Kadura co następuje: Szkody wyrządzone przez Niemców g spodarce miejskiej bezpośrednio przed wycofaniem się z miasta były stosunkowo niewielkie, gdyż zaskoczyła ich błyskawiczna ofensywa Czerwonej Armii. Specjalnie wysłane oddziały saperów usiłowały zniszczyć elektrownię i wodociągi, lecz nie zdołały wykonać swego zadania do końca. Spłonął natomiast doszczętnie stary ratusz wraz z wszystkimi aktami stanu cywilnego. Schwytano wielu hersztów hitlerowskich, m. in. gubernatora Wendlera, naczelnika więzienia Dominika, całą dyрекcję policji z Hofmanem na czele. Schwytany został również zdrajca Jerzy Huchrowski, który wstąpił do SA i wyrządził wiele szkody Polakom.

Niezwykle szybko uruchomione zostały wszystkie niemal gałęzie gospodarki miejskiej. Elektrownia i wodociągi czynne są bez przerwy, Lublin dostarcza prądu także pobliskim miastom. Uruchomiono gazownię. Z liczby 1908 pracowników miejskich zgłosiło się do pracy 1100. Uruchomiono dział gospodarczy Zarządu miasta, referat przemysłowo-handlowy, dział oświaty i kultury, dział finansowy, drogowo-wodny, plantacji, zaopatrywania, wydział zdrowia i opieki, straż pożarną, wszystkie szpitale miejskie. Uruchomiono komunikację autobusową i międzymiastową. Wypiekamy chleb z mąki 80. procentowej gdy Niemcy dawali mąkę 35% mieszaną z jęczmieniem. Spekulacji na ogół nie ma, daje się zauważyć wyraźny spadek cen. Przeszło 12 tysięcy wysiedlonych przez Niemców mieszkańców wraca do Lublina i otrzyma przydziały mieszkaniowe i pracę. Wszystkie niemal fabryki zostały uruchomione. W Miejskiej Radzie Narodowej pracują wspólnie i ofiarnie robotnicy i przemysłowcy, lekarze, profesorowie, pepesowcy, ludowcy i demokraci. Widziałem w życiu niejedno, ale nie widziałem takiego pędu do pracy i organizacji jak dziś — kończy ob. Kadura.

Z Rządu Ludowego nie pozostało nic poza wspomnieniem i tradycją. Nawet data 8 listopada wykreślona została z historii jako dzień wskrzeszenia Polski. Rząd Lubelski upadł, bo jego kierownicy bali się własnego narodu, bo lękali się jego głęboko demokratycznych tradycji, bo już wtedy partie demokracji polskiej od wewnątrz przeżarte były reakcyjnymi elementami. Z ulgą oddały one władzę w ręce Piłsudskiego, z ulgą pozbyły się odpowiedzialności za losy państwa, bez żalu zdradziły te ideały o które lud polski zawsze walczył. *Demokracja lubelska popełniła samobójstwo z obawy przed triumfem ludu.*

Jak przed 26 laty Lublin jest kolebką wolności. Po raz wtóry milicja ludowa aresztuje zdrajców, po powiatach rządzą Rady Narodowe, po ulicach miast stąpa wolny Polak, odżyły nadzieje wsi na sprawiedliwy podział ziemi. Manifest lubelski obwieszczył — jak ongiś — narodowi polskiemu, że zaczęła się nowa era w jego życiu, że minął koszmar niewoli, że odradza się z popiołów, jak Feniks, Polska Niepodległa... Lecz zmieniły się czasy i zmienili się ludzie. Przez 20 lat niepodległości poznał lud cenę wolności, więc, że dość by osłabił swą czujność a już znajdują się ci, którzy cara chwalili, cesarzom kadzili, współpracowali z hitlerowcami, by władzę w swe zachłanne ręce porwać, by masom nałożyć kaganiec. Tym razem hasło: „Polska będzie ludowa albo jej wcale nie będzie” nabiera szczególnej siły w ustach partyzanta z Lubelszczyzny, bojowca z Radomia lub powstańca z Warszawy. Tym razem manifest jest nie tylko deklaracją ale i ustawą, która natychmiast w czyn wchodzi. Tym razem również Polska zjednoczona jest w walce przeciwko najeźdźcy, w walce przeciwko jednemu wrogowi. Tym razem jednak Polska nie jest jak wtedy odosobniona na forum międzynarodowym, lud polski ma swych sprzymierzeńców we wszystkich demokracjach świata. Tym razem wreszcie przez Polskę na zachód kroczy nie żołdak carów, nie armia będąca zbrojną pięścią carskiej okupacji, lecz sprzymierzona armia czerwona wyzwalająca wraz z Wojskiem Polskim kraj.

Zmienili się także ludzie. W PKWN są dawni znani działacze polityczni, zasłużeni bojownicy za prawa ludu. Są też i nowi, którzy w ciężkiej podziemnej walce przeciwko najeźdźcy zdobyli sobie prawo przemawiania imieniem narodu.

Wszystkie stronnictwa reprezentowane w PKWN — jak demokratyczne partie w innych krajach — dzieląc los całego narodu złożyły daninę krwi i życia w walce z wrogiem i w boju tym śmiertelnym zdobyły sobie prawo na budowanie niepodległej Polski jutra. One reprezentują te właśnie masy ludowe, które w Rządzie Lubelskim z r. 1918 nie były zastąpione. Obecność właśnie tych mas w PKWN oraz żywy i bezpośredni ich udział w odbudowie i przebudowie kraju — te fakty są najpewniejszą poręką, że tym razem Polska pójdzie drogą prawdziwej demokracji, że rozwój jej pójdzie odmiennym torem niż w dobie Rządu Ludowego w r. 1918.

J. KOSOWSKI

W zaraniu Niepodległości

Trzy koncepcje walczyły o rząd dusz w społeczeństwie polskim w przededniu pierwszej wojny światowej. Konsekwentni demokraci byli zarazem konsekwentnymi niepodległościowcami. Widzieli oni jasno, że rozdarła przez 3 zaborców Polska tylko wtedy może odzyskać wolność, gdy runie zarówno pruski militarizm jak i carskie i austriackie wężenie narodów. Hasłem ich był sojusz uciśnionych ludów przeciwko autokracjom. Dwie inne koncepcje: Piłsudskiego i Dmowskiego, nie były konsekwentnie niepodległościowe, bo obie stawiały na jednego zaborcę przeciw drugiemu, bo żadna nie dążyła do pełnej niepodległości.

Legenda chce inaczej. Wraz z władzą sanacja w r. 1926 wzięła w pacht historię. Dokoła postaci Piłsudskiego stworzono mit „twórcy niepodległości”. W rzeczywistości Piłsudski był równie ściśle związany z orientacją austriacką a później niemiecką jak Dmowski z orientacją rosyjską. Piłsudski liczył na rozbić Rosji w wyniku zwycięstwa Niemiec i co za tym idzie na uzyskanie rozszerzonego terytorialnie Królestwa Polskiego pod koroną austriacką czy niemiecką. Charakterystycznym jest fakt, że już w r. 1905 nie szukał on — jak polskie masy ludowe — oparcia przeciwko caratowi w rosyjskim ruchu rewolucyjnym, lecz w wojskowej interwencji japońskiej. Dmowski znacznie bardziej przenikliwy i znacznie lepiej orientujący się w europejskiej polityce, przewidywał zwycięstwo Aliantów i chciał Polski złożonej z ziem wszystkich zaborów, złączonej pod berłem rosyjskim. Obaj nie przewidzieli faktu podstawowego, który niepodległość Polski umożliwił: rewolucji rosyjskiej. Ona pierwsza uznała bezsporne prawo Polski do stanowienia o swoim losie. Historiozofia przedwrześniowa starannie ten fakt tuszowała, mówiąc o „cudzie” jednoczesnej klęski *wszystkich* zaborców. W rzeczywistości klęskę poniosły tylko państwa centralne. Od strony Rosji wolność Polsce przyniosła rewolucja.

Rewolucja rosyjska zaskoczyła obu. Dla Dmowskiego Rosja przestała być naturalną oporą z wielu względów. Endecy nie mogli pogodzić się z Rosją rewolucyjną, realizującą radykalne reformy społeczne. Rosja osłabiona i wykrwawiona nie mogła być cennym sprzymierzeńcem przeciwko Niemcom. Mimo szerokie horyzonty polityczne Dmowskiego — ślepotą reakcjonisty przesłaniała mu fakt, że w kraju tak przegniłym jak Rosja carska, tylko rewolucja społeczna może stworzyć przesłanki powstania potęgi państwowej, jak uczyniła to rewolucja z 1789 w stosunku do Francji.

Dla ekspansji polskiej na wschód, której wyrazicielem był Piłsudski, otworzyła rewolucja rosyjska nowe perspektywy. Sowiety były dla Piłsudskiego tym czym była Rosja po napaściach tatarskich dla litewskich książąt: politycznym „no man's land”, próżnią, w którą wdrzeć się mogła każda siła zorganizowana.

Dla Piłsudskiego problemem naczelnym było osłabienie Rosji za wszelką cenę. Miał on przed oczyma nie traktat ryski a pokój andruszowski, Ukrainę, Białoruś i Litwę przyłączone w jakiejkolwiek formie do Polski. W dążeniu do rozbicia Rosji wiązał się Piłsudski nawet z tymi siłami czarnosecinnymi, dla których granica zachodnia carskiego imperium zatrzymywała się na Mysłowicach. Pradoksem historii ten wróg caratu stał w awangardzie carskiej kontrrewolucji, której jednym z celów było owdanie nanowo Polską. Ta polityka była wyraźnym zaprzeczeniem polskiej racji stanu.

Drugie skrzyżowanie tych dwóch koncepcji leży na płaszczyźnie ideologicznej, na płaszczyźnie polityki wewnętrznej. Piłsudski dla realizowania swych idei, które przedstawione zostały zresztą jako *jedyny* program niepodległościowy — okraszony w dodatku społecznie radykalnym sosem — musiał apelować do tych warstw i grup, które w każdym kraju i w każdej epoce, w pierwszym rzędzie walczyły o wolność: do mas ludowych. A lud widział w nim nie przyszłego autora marszu na Kijów, nie twórcę Brześcia rządzącego w sejmie zapomocą swych adiutantów, lecz redaktora nielegalnego „Robotnika”, tow. Mieczysława. Zupełnie inaczej ma się sprawa z N.D. Na przełomie XX w. ta ostatnia staje się najbardziej zdecydowaną przedstawicielką interesów obszarniczych i wielkokapitalistycznych. Masowa swą bazę uzyskuje ona dzięki poparciu łódzkiej finansjery bojącej się wzrastającego ruchu robotniczego i dzięki antysemickiej demagogii ludzkiej mieszczaństwa możliwością wyparcia żyd. konkurencji. W dzielnicach zachodnich zawdzięcza N.D. swą popularność nieprzejednanie antyniemieckiemu stanowisku.

Błędność obu koncepcji leży jak na dłoni. Dmowski nie wierzył w niepodległą Polskę etnograficzną, dlatego chciał rosyjskiego protektoratu. Nie wierzył w nią i Piłsudski i dlatego — już po załamaniu się orientacji austriackiej — chciał Polskę sztucznie powiększyć przez włączenie jaknawieci ziem obcych. Żaden z nich nie był na tyle niepodległościowcem, by zrozumieć stosunki polsko-rosyjskie jako *sojusz wolnych narodów*. Żaden z nich nie był na tyle demokratą, by widzieć siłę Polski w jej ludzie — jako gospodarzu państwa. Trzecia koncepcja — idea Polski niepodległej bo demokratycznej — obca była obydwu.

Tragedią zarania niepodległości był fakt, że *Państwo zbudowane zostało na najbardziej reakcyjnych elementach tych dwóch koncepcji politycznych: parcia na wschód Piłsudskiego i ideologii Dmowskiego*. Od samego początku pierwsza władza polska rządzi zapomocą ustawy o stanie wyjątkowym. Narzucona przez Piłsudskiego koncepcja antyrosyjska — w ówczesnych warunkach antyrewolucyjna — *na zewnątrz*, wiązała się z linią antydemokratyczną *w kraju*. Ważniejszą niż reforma rolna, niż budowanie demokratycznego państwa była wy-

prawa na Kijów. I znów paradoksem historii, były tow. Ziuk realizował politykę N.D. w Polsce, by móc tym lepiej obalić tezę Dmowskiego o oparciu się na Rosji. Stosował — na długo po uzyskaniu niepodległości — słynne art. 102 i 126 carskiego kod. karnego; uciekał się do Jabłonny i antysemickich pogromów, by skierować niezadowolenie mas w inną stronę; stosował represje przeciwko Ukraińcom od samego początku, by wybić broń z rąk N.D. krzyczącej, że Piłsudski Polskę „hajdamakom na federację sprzedaje”. Tymczasem Piłsudski sprzedawał Polskę reakcji za cenę mirażu „od morza do morza”.

Piłsudski zdołał zdobyć — przejściowo — dla siebie poparcie znacznej części demokracji polskiej widzącej w nim jedyną zaporę przeciwko reakcji i wierzącej — jak w r. 1926 — że Napoleon znów stanie się Pierwszym tylko Konsulem. Za dekrety Moraczewskiego wybaczała ona ogromnie wśród mas niepopularną wojnę wschodnią. N.D. żerująca na wrogości ludu do wojny zwalczała te właśnie dekrety — a wraz z nimi Piłsudskiego — jako „bolszewickie ukazy”. O tych ludziach wypowiedział Piłsudski w 1927 r. w Kaliszu to tak bardzo aktualne dziś zdanie: „Mianowali oni siebie stronnictwem, odsadzali wszystkich innych od wszelkiej cnoty i wartości... i zapowiadali, że za żadną cenę... na świecie nie pójdą nigdy z nikim — oprócz ze sobą w piecu — razem jedną ścieżką”.

Piłsudski omylił się w swej ocenie. Niebawem cała reakcja polska kroczyć zaczęła jedną ścieżką. Endecja zagubiła orientację prorojską w zaciętej walce przeciwko wszelkiemu postępowi. Piłsudczycy zanębili o demokratycznych grzechach młodości, zamieniając się w gwardię pretoriańską marszałkowskiej dyktatury. Różnice ideologiczne zanikały coraz bardziej. *Historia rządów Polski niepodległej to nieustający proces konsolidacji reakcji*. Dmowski do OZONU nie wstąpiłby — choćby ze względów etycznych. Wstąpił za to Stahl, Hrabek, Piasecki. Wstąpiłby i Bielecki, gdyby mu dano grać pierwsze skrzypce. W procesie konsolidacji odpadały co uczciwsze i postępowe elementy. Od sanacji — Str. Dem.; od endecji — Front Morges. Między dwiema grupami polskiego faszyzmu pozostały tylko jeszcze niesnaski osobiste. Obecnie i personalne różnice zanikają. Niema już sanatorów marzących o demokracji, niema bielecczyków opierających się na Rosji i Francji. Są wprawdzie PPSowcy patrzący w Sosnkowskiego jak w Zawiszę; są ludowcy przedkładający fikcyjnych przedstawicieli fikcyjnych partii nad prawdziwą jedność narodu; są demokraci którzy zarówno w 1918 jak i w 1926 r. niczego się nie nauczyli. Ale są to ostatni mohikanie iluzji z 1918 r. Masy ludowe Polski już się tych iluzji wyzbyły. Do głosu doszła najbardziej konstruktywna trzecia koncepcja: Polska naprawdę niepodległa bez przedwojennych orientacji lecz sprzymierzona z pokojowymi sąsiadami i naprawdę demokratyczna, bez „moralnej sanacji”, lecz oparta na społecznej sprawiedliwości.

ST. GROT

Rachunek sumienia

Jeszcze jedna rocznica w naszym życiu uchodźczym. Będzie okazja do jeszcze jednego nabożeństwa, w czasie którego zasiądą w honorowych fotelach panowie generałowie Krzemieński, Zamorski i Sławoj-Składkowski — podpory rządów pomajowych i bohaterzy wodzowie rządu samochodowego Zaleszczyki—Bukareszt. Zasiądą jak żywe symbole naszej klęski, z której większość z nas — uchodźców nie może się podźwignąć, tkwiąc po dzień dzisiejszy w tamtym na zawsze zburzonym świecie. Będzie jeszcze jedna akademicka, na której znudzeni słuchacze oklaskiwali będą przemówienie p. dr. Olszewskiego o Polsce — przedmurzu Europy; Polsce — ostoji demokracji, Polsce — jedynej wybawicielce Imperium Brytyjskiego i świata w roku... 1939. W najlepszym razie referat ożywi się jeśli go wygłosi p. kpt. Relidziński, ongi podpora II Oddziału w Min. Spraw Wewnętrznych, poeta nadworny Belwederu, obecnie uprawiający z amatorstwa zarówno jeden jak i drugi kierunek działalności. Pan ten bowiem w otchłani papierów urzędowych zgubił swe najprawdziwsze powołanie, to jest aktorstwo. Mówiąc o gen. Sosnkowskim, „który trwa i świeci wśród wzburzonych bałwanów” (15 sierpnia b. r.) tak przejął się własnym patosem, że łkał jak Smosarska w „Tajemnicy Przystanku Tramwajowego”.

Niewątpliwie usłyszymy też kolejną, pełną wzniosłości i zdrowych myśli recytację. Może przy pomyslniej aurze zawita sam Broniewski i rzucać będzie — jak to miało miejsce 1. września r. b. — bomby na Berlin i Smoleńsk. Jako stary żołnierz wie chyba Broniewski, że nie tak i nie z teatru „Ohel” bombarduje się wroga. Berlin burzy flota powietrzna sprzymierzonych. Co zaś do Smoleńska... Tę sprawę poeta może zrozumie sam, gdy przemówi w nim dawny Władek, do którego wruszając przemawiał „Księżyc z ulicy Pawiej”, który siedział z Janem w 13 celi i któremu w śledczym areszcie huczały wielkie „piece Magnitogorska...”

Tak żyjemy my, stypendialni uchodźcy od 11 listopada do 19 marca, od 19 marca do 3 maja, potem jakiś Komitet Obywatelski święci 12 maja wzywając do walki z... sprzymierzeńcami, potem nabieramy sił na wywczasach letnich, kto z nad morza jadąc w góry, kto z gór na plażę — i z pełną inicjatywną furią rzuca się na sezon jesienny. Zapalamy światła gromniczne w Zaduszkę i robimy przegląd historii w dniu 11 Listopada.

Kręci się ta szopka istic nasza, polska, narodowa. Mieszają tę naszą kadt biazny różnego kalibru. Przygrywa im do tego tańca potworny chochoł głupoty, zakłamania i ohydy.

Nigdy może ta rocznica 11 Listopada na uchodźctwie tak nie uspasabiała do rachunku sumienia jak obecnie. Miałoby się ochotę zawołać za Stańczykiem: „Tobie tylko dzwoni w duszy pogrzebowych modlitw ton — nie słyszałeś nigdy z wieży jak dzwięczy i śpiewa on?” — Czy nie słyszycie wy ślepi i głusi, że na ziemiach naszych staje się Polska? Już zapobiegliwie ręce ujmują młoty, sierpy, kilofy. Już szy-

kuje się drzewo pod budulec. Już stawiają rušztowania. Już w świeżo bielonych izbach wiejskich dzieci uczą się naszej polskiej mowy. Już pełną piersią śpiewają „nie będzie prusak pluł nam w twarz”. Już tam każdy niski czy wysoki próg, który przez 5 lat straszliwej okupacji był twierdzą walki — teraz staje się twierdzą naszego niepodległego bytu. Wracają do wyzwolonych terenów niedobitki najczciodsze polskiej inteligencji. Dążą tam ze wszystkich krańców świata ci, którzy sami chcą stawiać zręby przyszłej Polski. Nie chodzi tam o subtelności przedwojennych programów, o wąskie spory ideologiczne. TAM STAJE SIĘ POLSKA. Polska naprawdę wolna i niepodległa — bo demokratyczna.

Czyż trzeba głosu jakiegoś płomiennego kaznodziei, który was gnijących w świecie emigracyjnego rozkładu wezwałby i powołał piorunowym słowem do rzeczywistości, jaką oddycha Ojczyzna?

Czyż jak Niewierny Tomasz, który nie uwierzył w zmartwychwstanie Chrystusa aż nie dotknął jego boku przebitego włócznią musicie o tym, że Polska żyje, przekonać się dopiero dotknąwszy jej krwawych ran, które w tym cudownym Listopadzie zaczynają się zblizniać?

Pamiętam tyle rocznic listopadowych. Te świetne z rewiami, z gośćmi cudzoziemskimi, ze sztandarami. Krótko cieszyliśmy się nimi. Zbyt szybko stały się one galówkami, na których pierwsze miejsce i pierwszy głos miała klika pułkownikowska, gdzie zapal reprezentowany był przez agentów śledczych a żołnierz bezmienia na którego grobie płonął znicz — deptany był przez bezrobocie i nędzę życia codziennego.

„Wiejska biedota bezrolna
co śpi pod polną mogiłą,
ci co walczyli za wolność,
której w ojczyźnie nie było”

Zbyt potworny był rozdźwięk między snem o Polsce a Polską zmartwychwstałą, by można było zapomnieć o tym w dn. Jej święta. Pamiętam tę pierwszą rocznicę listopad. po klęsce wrześniowej. Zebrał się w małej świetlicy w zapadłej dziurze „gdzieś na Bałkanach”. Niemęski szloch dławili słowa Hymnu. „Jeszcze Polska nie zginęła”... Nie potrafiliśmy utrzymać sztandaru, który wznosił się wśród oparów krwawych wojny 1914 r. na gruzach caratu pokonanego niezłomnym bohaterstwem ludu Rosji. Sztandaru wydzwigniętego żyłastymi dłońmi robotnika i chłopca, słabymi rękami dzieci i młodzieży. Sztandaru czerwonego od krwi, płynącej przez wieki, bielonego łzami znaczącymi szczerze szlak ciernisty wiodący do Polski. Mieliliśmy wszyscy uczucie, że zdradziliśmy Ojczyznę nie tylko przez to, że uszliśmy z niej niegodnie, ale że milczeliśmy przez te wszystkie lata, kiedy pchała ją w przepaść faszystowska i reakcyjna polityka sanacji. Powiewał jeszcze sztandar walki gdzieś w lasach, w zapadłych błotach. Bronili honoru Polski

„Z Bema, z Grochowej i z Wolskiej
Bracia, co padli krwią złani
Ci, co walczyli za Polskę,
Choć Polska nie była dla nich”.

Zdawaliśmy sobie sprawę, że to co się stało nie da się zakłamać żadnym frazesem, że nie zasłonią prawdy żadne poprawki historyczne. Ci co zostali na ziemi ojczystej

„nie usną snem sprawiedliwych,
ukołysani legendą,
z mogił powstaną żywi
i oni sądzić nas będą”.

Płynęły miesiące, potem lata uchodźcze. Coraz dalszy stawał się kontakt z krajem. Coraz głębszy był rozdźwięk między rządem londyńskim po śmierci gen. Sikorskiego i jego ekspozyturami na Środkowym Wschodzie a wolą i walką kraju. I dlatego dziś jesteśmy świadkami niebywałego zjawiska. W chwili kiedy wojna dobiega kresu, kiedy na naszej ziemi nasz lud ujmując władzę w swoje ręce — my obchodzimy rocznicę Niepodległości spowici w kiry czarniejsze od tych, które wdzialiśmy po stracie Niepodległości. Uważamy, że wyczerpujemy swój obowiązek patriotyczny organizując filantropijne zbiórki na Warszawę, uprawiając przytem kramikarski wyścig, kto da więcej i kto zbierze więcej. Gazeta Polska drukuje grubym drukiem nazwiska ofiarodawców. Jest to swego rodzaju średniowieczne kupowanie odpustu. Odpustu za grzech oderwania się od Ojczyzny.

Może jednak w dniu 11 Listopada mimo oficjalnych uroczystości i nastrojów powieje ku nam wiew idący z odrodzonej Polski. Może wydobędzie uśpione sumienie. Może wskaże nam drogę obowiązku, drogę do kraju. Może skłoni nas — masę uchodźczą do zabrania głosu gdy ważą się losy nasze. Może robiąc rachunek historii zrobimy rachunek naszych sumień.

A wtedy odnajdziemy wspólny rytm z daleką ale sercu bliską ziemią ojczystą. Zjednoczymy się z nią w godzinie cudownej Zmartwychwstania. W tym listopadzie który przyniósł wiosnę ludom Europy i świata. Który w szarudze jesiennej kwitnie majem na polskiej ziemi...

MICHAŁ BELGRADZKI

ODRODZENIE KULTURY POLSKIEJ NA ZIEMI WYZWOLONEJ

Polpress donosi:

W ciągu 5 lat okupacji szkoły polskie były zamknięte. Niemcy zamienili gmachy szkół na skład, stajnię, rozgrabili urządzenia szkolne, laboratoria, rozkradli i spalili najcenniejsze biblioteki narodowe, zniszczyli tysiące szkolnych bibliotek. Obecnie wszędzie czynne są szkoły, gimnazja, seminaria, instytuty naukowe, uniwersytety robotnicze. W jednym tylko wojew. lubelskim czynnych jest ponad 1500 szkół powszechnych. W okręgu zamojskim otwarto 128 szkół powszechnych i 4 gimnazja. Uruchomione zostają także Liceum Pedagogiczne. Ludność Zamościa i inn. miast bierze czynny udział w zbiorce książek dla bibliotek szkolnych. W Białej Podlaskiej czynne są gimnazjum państwowe, szkoła handlowa, seminarium nauczycielskie, szkoła spółdzielcza. Wkrótce otwarte zostaną szkoły rolnicze. W Puławach uruchomiona zostaje Wyższa Szkoła Rolnicza. Utworzono wieczorowe szkoły dla dorosłych, szkoły dla likwidacji analfabetyzmu, który wzrósł ogromnie w okresie okupacji.

LONDYN A LUBLIN

Jak donosi prasa angielska, w Londynie przedmiotem dyskusji jest nadal odpowiedź na propozycję lubelskie. Agencje codziennie przynoszą świeże wiadomości w stylu „kocha — nie kocha”, zgoda — niezgoda. 6.XI agencje prasowe doniosły, że p. Miłkołajczyk znalazł się w mniejszości w rządzie, którego zdecydowana większość wypowiada się jakoby przeciwko wszelkim „ustępstwom” w sprawach granic. Jeśli wierzyć tym wiadomościom, świadczą one, że niektóre koła uparcie prowadzą politykę strusią „ignorującą” PKWN i przedstawiającą cały problem jako konflikt jedynie polsko-sowiecki. Tak np. Gazeta Polska usiłuje w ostatnich czasach krzykliwymi tytułami wywołać wrażenie, że takim jest stanowisko prasy angielskiej. Jako autentyczne głosy angielskiej opinii podaje ona m. in. cytaty z „Tablet” — osławionego pisma reakcji angielskiej blisko związanego z ulubionym organem lorda Haw. Haw „XIXth century”... Drugim wyrazem opinii „angielskiej” ma być artykuł w „Economist” napisany przez niejakiego p. Deuschera z Pol. Min. Inf. Tak więc organ p. Kota cytuje... artykuł współpracownika... p. Kota, by wykazać, że PKWN ma być... rozwiązany. Nie jest to zresztą jedyne fałszerstwo Gazety Polskiej. Dopiero teraz nadeszły dokładne sprawozdania z dyskusji w parlamencie przed wyjazdem prem. Churchilla do Moskwy. Z debat tych GP podała tylko wyjątki — bezlitośnie zresztą poprzekręcane. Nie dość tego. Z przemówień różnych posłów GP opuściła najbardziej istotne momenty (Sir Edward Grigg, Quintin Hogg itd.), w których mówcy podkreślali nie tylko konieczność ale i sprawiedliwość etnograficznego rozwiązania kwestii granic wschodnich. Inaczej niż świadomym fałszerstwem metod tych nazwać nie można.

W prasie brytyjskiej i amerykańskiej ukazuje się coraz więcej reportaży z terenów wyzwolonych. „Daily Telegraph” i „Times” z początku września zamieściły długie korespondencje z Lublina. „Wszystko na terenach wyzwolonych, podkreślają zgodnie obaj korespondenci, — za wyjątkiem głównych dróg prowadzących na front, jest pod wyłączną kontrolą władz polskich”. „Times” podkreśla, że zarządzenia PKWN przekonały nawet „konserwatywne miasto Lublin, że niema mowy o wprowadzeniu komunizmu”. „Prywatne przedsiębiorstwa korzystają tam z większej swobody niż w Anglii podczas wojny” — pisze dalej korespondent. Podkreślając wielki autorytet jakim się cieszy gen. Żymierski, korespondent pisze, że „wojsko jest wyraźnie apolityczne i reprezentowane są w nim wszystkie warstwy polskiego społeczeństwa”. Dalej pisze on o wielkim wrażeniu jakie wywiera na Polakach, którzy długi czas byli pod ostrzałem niemieckiej (i rodzimej reakcyjnej — red.) propagandy nienaganne i lojalne zachowanie się armii sowieckich. —

Wielki dziennik amerykański „Christian Science Monitor” podaje serię artykułów znanego dziennikarza Aleksandra Wertha o terenach wyzwolonych. W nrze z 6.IX. Werth zajmuje się głównie psychologicznymi skutkami niemieckiej okupacji „Niemcy — pisze autor — czynili wszystko, co było w ich mocy, by judzić jedną część ludności polskiej przeciwko drugiej... Z diabelskim sprytem wykorzystowali oni każdy cień nieporozumienia pomiędzy zachodnimi aliantami a Rosją, starali się jak tylko mogli siać zwątpienie w umysłach Polaków... Wielu Polaków — pisze Werth — boi się powrotu Niemców, boi się, że PKWN i obecność wojsk rosyjskich to tylko przejściowe zjawisko, że znowu przyjdą Niemcy awraz z nimi Majdanek”. „Czy naprawdę Rosjanie zwyciężą potężnych Niemców? Czy naprawdę Anglosasj i Rosjanie nie pokłócą się między sobą, grając w ten sposób na rękę Niemcom?” Oto pytania jakimi korespondent był zasypywany. „Wszyscy są zachwyceni i rozentuzjasmowani obecnością polskich wojsk, maszerujących z białoczerwonymi chorągiewkami po ulicach miast, w

których niedawno panoszyło się Gestapo... Jedną z najbardziej impresjonujących rzeczy było odsłonięcie pomnika przyjaźni polsko-rosyjskiej w obecności marsz. Rokossowskiego. Rezerwa ludności zanikła zupełnie. Tłumy witały Rokossowskiego jako człowieka, który wyzwolił Polskę. Setki polskich kobiet podnosiło swe dzieci i ofiarowało mu kwiaty”.

„Czego Polska najbardziej potrzebuje — to pierwszorzędnej alianckiej propagandy, podkreślającej zasadniczą jedność wszystkich sprzymierzonych” kończy swój reportaż Werth. Tak pisze sojusznicy dziennikarz. Zato nasza rodzima reakcja sądzi, że najbardziej potrzebną wykrwawionemu i powstającemu do życia krajowi jest walka bratobójcza popierana przez hitlerowców. — — —

„Mishmar” z 6.XI w dłuższym artykule omawia kwestię odrodzenia życia politycznego kraju. Dziennik podaje obszernie sprawozdania z odbytych niedawno zjazdów partii politycznych i stwierdza, że Nowa Polska zaczyna swe istnienie od odbudowy demokracji. — — —

ZNAK RÓWNOŚCI ?

„Haarec” z dnia 7.XI zajmuje się „Polityką Polaków wobec Żydów”. Pan Gurdus pisze od serca. Pisze o milionach ofiar żydowskich wymordowanych w Majdanku, o tragedii narodu żydowskiego w Europie i o głuchym milczeniu, które „i w Londynie i w Lublinie zaległo na ten temat”. P. Gurdus pisze z goryczą: setki tysięcy Żydów zginęło w Majdanku a na tablicy pamiątkowej nie wspomniano o nich. My także odpowiemy p. Gurdusowi od serca. My — polscy demokraci — nie obawiamy się wznosić pomników zmarłym Żydom, bo nie krzywdziliśmy żywych. Nie do nas należy chwalenie martwych bohaterów ghett dla celów doraźnej propagandy. Do demokratycznej Polski podziemnej należało dostarczenie im broni do walki. Nie pod naszym adresem kierować należy zarzuty o braku pomocy dla ginących — te szczątki żydowska polskiego, które pozostały zachowały się w niemałej mierze dzięki pomocy polskiego ludu. Zbirów, którzy występowali się Niemcom w ich katowskiej robocie demokracja polska sądzi z całą surowością prawa. Sądzić ona będzie również i tych, którzy na emigracji nawołują do „wykończenia dzieła Hitlera”. Tragedia Żydów polskich jest naszą tragedią. Śmieszne byłoby tu kondolencje. Formalnym się jest wobec obcych a nie wobec własnych braci. Teraz chodzi o to by pozostałym zapewnić byt. A zrobić to może i zrobić tylko demokracja polska. Bez względu na drogę jaką niektórzy z polskich Żydów wybiorą, my chcemy by nasza wolność była ich wolnością, by nasza radość z wyzwolenia Polski — pomieszana z łzami żałości za Oświęcim, za Warszawę, za cały kraj umęczony — była ich radością z wyzwolenia. Ten program realnej pomocy i ratunku demokracja polska realizuje już teraz. I dlatego nie może być znaku równości między Londynem a Lublinem w tej sprawie. — — —

PROPAGANDA WROGA

„APW” wpada w histerię. Reakcyjna agentura pieni się z wściekłości po konferencji moskiewskiej, która doprowadziła do uzgodnienia pewnych problemów między Aliantami. Dzień w dzień świstek ten tumani słychy czytelników sfałszowanymi wiadomościami, kłamliwymi komentarzami i faszystowską propagandą. „Państwo polskie otoczone od południa i północy przez 180-milionową Rosję Sowiecką, z granicą na Bugu oddaloną niemal o 150 km, od stolicy... może być... jedynie częścią składową systemu politycznego Rosji” O co tu chodzi? Coby tu zmieniła granica na Zbruczu? Zmniejszyłaby ilość Rosjan? Czy też 300 km. byłoby lepszą zaporą strategiczną przeciwko 180 mil. Rosjan niż 150? Chodzi o tumnienie czytelnika, o wmówienie mu, że „decyzje moskiewskie implikują całkowite likwidowanie Polski”. Chodzi o to by żołnierzowi idącemu w bój zasiał w sercu defetyzm, by uchodził przygotowują-

cemu się do powrotu do Polski narzucić pesymizm, by już teraz przygotować kadry do sabotażu odbudowy kraju i organizowania morderstw z za węgla. Czerwona nić współników zbrodni ciągnie się od redakcji „APW” do skrytobójców z NSZ. I ci i tamci sami się postawili poza nawiasem narodu. Sosnkowski odszedł, lecz jego polityka pozostała. Tego faktu nie zmieniają żadne „demokratyczne” deklamacje z Londynu.

„APW” nie ogranicza się do spraw polskich. „APW” boli, że Niemcy na tej wojnie ucierpią. Boli go, że Niemcy będą musiały płacić reparacje, złości go, że będą musiały odbudować zniszczoną Europę. Lepiej by Europa — a wraz z nią i Polska — w gruzach została, niż żeby z niemieckich zasobów skorzystała także Rosja.

Tak się pisze dla żołnierza polskiego walczącego z Niemcami we Włoszech. Zaiste solidarność międzynarodowa faszystów jest silniejsza niż wszelkie inne uczucia u panów z APW. — — —

SPECTATOR

Armia Ludowa Walczy z najeźdźcą hitlerowskim

Polpress donosi:

4 października grupy sabotażowe Armii Ludowej wysadziły pociąg na linii kolejowej Radomsko-Antonów. Parowóz i dwa wagony zostały zniszczone, 5 wagonów uszkodzono. Ruch na linii został zawieszony. 9 Niemców zostało zabitych. Grupy z 7 i 9 partyzantów wysadziło niemiecki pociąg z amunicją w pobliżu wioski Borki na tejże linii Radomsko-Antonów. Zniszczono parowóz z 5 wagonami oraz z materiałami. 5 Niemców zabito. Przerwa w ruchu pociągów trwała 48 godzin. 8 października partyzanci z Armii Ludowej wysadzili pociąg obok wioski Ochabowice na linii kolejowej Radomsko-Piotrków. W wyniku tej akcji zostało zniszczonych 5 wozów kolejowych oraz lokomotywa i 15 Niemców zabitych. Ruch kolejowy wstrzymany został na przeciąg 17 godzin.

W początkach września r. b. mniejsze oddziały partyzanckie Armii Ludowej im. Bartosza Głowackiego wkroczyły na teren powiatu włoszczowskiego i zorganizowały tam kampanię sabotażową przeciwniemiecką. 8 września oddział im. Bartosza Głowackiego zaatakowany został przez oddział NSZ (Narodowe Siły Zbrojne). W walce, która się wywiązała faszysty z NSZ zamordowali partyzantów z Armii Ludowej oraz 4 partyzantów sowieckich operujących w sąsiedztwie oddziału im. Bartosza Głowackiego. 30 września bandy NSZ otoczyły wioskę Sulików i dokonały tam „pacyfikacji”. Faszysty przeprowadzali rewizje w domach wszystkich chłopów podejrzanych o sympatie dla AL. Faszysty zagrabili odzież, bieliznę, buty i pieniądze. Nie udało im się jednak doprowadzić dzieła bandyckiego do końca, gdyż zostali niebawem wyparci z wioski przez partyzantów. Inne wystąpienie NSZ odbyło się przy jawnym współudziale Niemców. Razem z nimi napadli oni na oddział Armii Ludowej w powiecie włoszczowskim oraz oddział Batalionów Chłopskich pod komendą porucznika Wiary. Podoficerowie oddziału oraz partyzanci poddani byli straszliwym torturom a następnie zostali przez bandytów z NSZ zamordowani.

Popierajcie Fundusz Prasowy „Biuletynu Wolnej Polski”!

Konferencja prasowa przedstawicieli PKWN

Ogłaszamy poniżej sprawozdanie z konferencji prasowej przedstawicieli PKWN z korespondentami prasy zagranicznej odbytej w pałacu R.D. Kzuca ono światło na przebieg tragicznych walk w Warszawie oraz na nagłą sprawę pomocy dla ludności Warszawy i Polski.

Gen. Rola-Zymierski na podstawie informacji bezpośrednich otrzymanych z Warszawy oświadczył, że wszystkie organizacje, które brały udział w walkach a więc Armia Krajowa, Armia Ludowa i inne działały na własną rękę. Na niektórych odcinkach czynne były oddziały AK pod dow. płk. Montera, w innych dzielnicach działały tylko oddziały AL z gen. Skokowskim na czele. Gen. Bor nie nawiązał przez cały czas łączności ani z Armią Czerwoną ani z gen. Rokossowskim i nie wysłał swego przedstawiciela do sztabu marsz. Rokossowskiego.

Mówiąc o pomocy lotnictwa angielskiego gen. Zymierski podniósł, że broń i żywność przez nie zrzucone często spadały poza Warszawę, niektóre zrzucone nawet w odległości 30 km. na wschód od Warszawy. Mówiąc o operacji zorganizowanej przez Dowództwo Cz. Armii w dn. 13.IX w celu dostarczenia pomocy powstańcom oświadczył gen. Zymierski, iż śledził za nią w sztabie gen. Rokossowskiego. Trwała ona od 9 wieczór do 6 rano. Samoloty U-2 eskortowane przez myśliwce dokonały przelotów nad Warszawą zrzucając broń i żywność. Brało w niej udział 282 samolotów, zrzucono 300 tys. kg. żywności, 80 tys. naboju i 1200 granatów ręcznych, oraz kilkaset erkaemów. Żywność i broń zrzucono w trzech miejscach na Żoliborzu, w Śródmieściu i na Czerniakowskiej. Pisała o tym „Rzeczpospolita” z dn. 15.IX.

Odpowiadając na pytanie dlaczego nie zrzu-

POMOC LUDNOŚCI WARSZAWY

Polpress donosi: Znaczna część ludności Warszawy zdołała schronić się przed terrorem najeźdźców na Pragę. Znajduje się ona w smutnym położeniu. Wielu niema dachu nad głową, ani odzieży. Zdrowie wszystkich jest nadszarpnięte poważnie. Konieczna jest szybka pomoc szczególnie w żywności i odzieży oraz otoczenie opieką kobiet, dzieci, chorych i osób które wydestały się z niemieckich obozów koncentracyjnych. Pomoc dla uchodźców z Warszawy organizują rządowe instytucje podobnie jak Polski Czerwony Krzyż i inne organizacje publiczne. We wszystkich miastach powiatowych na terenach wyzwolonych zorganizowane zostały obywatelskie Komitety pomocy. Podjęły one zbiórkę wśród ludności na cele tej pomocy. Komitet pomocy posiada już dobre zaopatrzone składki oraz nagromadzoną gotówkę w kwocie ponad 1½ miliona złotych. Rząd Związku Radzieckiego dostarczył znacznych ilości mąki i lekarstw. Potrzeby jednak są zastraszające, ludność miejscowa wyniszczona przez wojnę i okupację niemiecką nie jest w stanie dostarczyć wystarczającej pomocy. Konieczna jest najszybsza pomoc zagraniczna szczególnie od Polaków zza oceanu. Dla skoordynowania akcji pomocy na terenach wyzwolonych utworzony został Centralny Komitet Pomocy Warszawie i ofiarom wojny. Na czele jego stoi ks. dr. Kruszyński. Należą do Komitetu: z ramienia resortu opieki społ. PKWN dr. Morzycki, przewodniczący Polskiego Czerwonego Krzyża p. Christians, p. Suchodolska, z ramienia Komitetu żydowskiego dr. Herszenhorn, sekretarz Zw. Zaw. Kuszyk i dr. Kalinowski.

cano pomocy przedtym gen. Rola-Zymierski oświadczył: Przedtym nie mieliśmy dokładnych danych o punktach zajętych przez powstańców. Pomoc została dostarczona natychmiast po otrzymaniu tych danych. W okresie od 13 do 24 września łączność z powstańcami była stała. Ze Śródmieścia przybywali kurjerzy i oficerowie. Gen. Zymierski podniósł, iż wraz z gen. Rokossowskim dokonał oględzin linii obronnych zbudowanych przez Niemców pod Warszawą. Linie te składają się z punktów oporu zbudowanych ze stali i betonu. Każdy taki punkt ma cekaem lub niewielkie działo ułożone w obrotowej wieży. W każdym punkcie jest także studnia artezyjska i dobry system wentylacji. Niemieckie dowództwo rzuciło do walki znaczne siły pancerne.

Organizacja obrony świadczy, że dowództwo niemieckie przywiązuje szczególną wagę do obrony Wisły i Warszawy i wyęcha wszystkie siły, aby utrzymać tę linię za wszelką cenę.

P. Osubka-Morawski podkreślił następnie trudności, które przezwyciężyć musiało Wojsko Polskie i Armia Czerwona przy zdobyciu Pragi i wobec których stoją one teraz. Dowodem zażartego charakteru walk było, że Radzymin kilkakrotnie przechodził z rąk do rąk. Zdobycie Pragi kosztowało Wojsko Polskie i Cz. Armię wielkich ofiar chociaż straty niemieckie były jeszcze większe. Na Czerniaków rzucono kilka batalionów Wojska Polskiego, ale były one zmuszone wrócić na prawy brzeg Wisły. Zajęcie Warszawy jest niemożliwe bez przeprowadzenia przez Wisłę ciężkich dział i tanków. Urzeczywistnienie tego jest nielatte gdy zważyć, że Wisła w tym miejscu ma 700 mtr. szerokości. Jedyna droga do wyzwolenia Warszawy to otoczenie jej i wzięcie w kleszcze. Wymaga to czasu. P. Osubka-Morawski oświadczył, że kierownictwo AL, które działało na terenie jednej z dzielnic Warszawy zwróciło się do dowództwa AK z prośbą o pomoc w nawiązaniu łączności z dowództwem Cz. Armii. Dowództwo AK obiecało pomoc, ale obietnicy nie dotrzymało chociaż miało wszelkie środki łączności w swym ręku. Wybuch powstania zaskoczył AL.

W odpowiedzi na twierdzenie jednego z korespondentów, jakoby rozgłosnia Kościuszki wzywała do powstania, oświadczył ob. Jędrzychowski, że radio ZPP wzywało naród polski do walki w ciągu szeregu miesięcy i lat. Były to wezwania do walki partyzanckiej, do przygotowania powstania powszechnego. Nie był to jednak sygnał do powstania w mieście.

P. Osubka-Morawski oświadczył w końcu, że zagadnienie granicy państwowej między Polską a ZSRR nie zostało jeszcze ostatecznie rozstrzygnięte. Linia Curzona stanowi tylko podstawę. Stworzona zostanie komisja graniczna.

Na pytanie co było przedmiotem rozmów delegacji PKWN ze Stalinem w czasie pobytu w Moskwie oświadczył p. Jędrzychowski, że rozważano tam kwestie pomocy ze strony rządu sowieckiego, UNRRA, polskich organizacji w Stanach Zjednoczonych itp.

Prasa lubelska o powstaniu warszawskim

Prasa lubelska żywo odzwierciedlała zainteresowanie, z jakim kraj śledził za walkami w Warszawie. W numerze „Rzeczpospolitej” z dn. 16 sierpnia czytamy: Ludność Warszawy — duma naszego narodu, która na początku wojny dała dowody takiego hartu ducha — ponownie budzi podziw świata w obecnym etapie wojny. Wiemy, że wystąpienie w Warszawie nie zostało uzgodnione z sojusznikami. Jakież więc były cele tych, którzy wzywali bohaterską Warszawę do powstania w chwili, gdy wojska sojusznicze nie zniszczyły jeszcze nowych dywizji pancernych Hitlera rzuconych na front warszawski, oraz w chwili, gdy p. Mikołajczyk był w Moskwie i pertraktował z przedstawicielami PKWN. Jednakże gdy Warszawa stanęła do walki obowiązkiem wszystkich odłamów politycznych stolicy było wesprzeć tych, którzy porwali się do tej nierównej, tragicznej walki. Cała Warszawa walczyła. Wraz z nią cały naród i w pierwszym rzędzie Wojsko Polskie ruszyło na pomoc bohaterskiej Warszawie. W ciągu pierwszych trzech dni walk jednostki pancerne zniszczyły 6 transportowców pancernych, z piechotą niemiecką, 7 dział samoczynnych typu „Ferdynand”, tanki T 3i T4, 8 dział mniejszych, 2 baterie moździerzy, 10 cekaemów, 8 dział przeciwtankowych. Piechota nasza walczyła bohatersko na oczach Warszawy na prawym brzegu Wisły. Hitlerowcom nie udało się złamać ducha Warszawy. „Rzeczpospolita” z 30. IX. pisała: W okresie między 23 a 26 września wojska polskie zadały Niemcom następujące straty: Ponad 1650 zabitych oficerów i żołnierzy hitlerowskich, zniszczonych 14 dział, 7 moździerzy, 30 cekaemów, 14 łodzi, 3 punkty obserwacyjne, zniszczono 6 punktów oporu, 3 bunkry, 2 tanki typu „Tygrys” i działo samoczynne.

W num. z dn. 5. X. Rzeczpospolita mówi o „niezrównanym bohaterstwie powstańców” i podaje ostatni kapitulacyjny rozkaz Bora...

WRE PRACA W UWOLNIONEJ PRADZE

Polpress donosi:

Władze powołane przez PKWN energicznie zabrały się do zorganizowania życia gospodarczego i kulturalnego na uwolnionej od wroga Pradze, która znajduje się pod nieustannym ostrzałem artylerii niemieckiej. Podjęto pracę nad zorganizowaniem zaopatrywania ludności w wodę przez budowę studzien artezyjskich. Rozpoczęto starania, by zaopatrzyć Pragę w prąd elektryczny. Uruchomiona została piekarnia, która produkuje 15 tys. kg. chleba. 60 mniejszych i średnich fabryk oczyszczanych jest od śladów zniszczeń w przygotowaniu do podjęcia pracy. Ludność powiatu Mińska Mazowieckiego zaprosiła 1700 dzieci z Pragi, zobowiązując się dostarczyć im mieszkani i żywności. Miejska Rada Narodowa powołała do życia reprezentacyjną orkiestrę m. st. Warszawy. Zakończono przygotowania w celu uruchomienia teatru miejskiego. Do zespołu teatru należy 20 zawodowych artystów. 15.X. odbyło się pierwsze przedstawienie. Dzięki zabiegom resortu opieki społecznej rozpoczęły pracę 4 ośrodki zdrowia i opieki społecznej. Niezależnie ludność otrzymuje bezpłatną pomoc lekarską, otwarte zostały bezpłatne łaznie miejskie.

Na Pradze uruchomiono 3 urzędy pocztowe. Komitet obywatelski zorganizował przy szkołach wydawanie posiłków. Odbyło się zebranie organizacyjne Rady Zw. Zawod.

Na terenach wyzwolonych

Powstaje Polska. Odradza się z gruzów, zgłiszcz i popiołów. Zapał ludności wyzwolonych miast i wsi goi straszliwe, głębokie rany zadane przez okupanta. W organie PKWN „Rzeczpospolita”, w niezależnym dziennym demokratycznym „Gazeta Lubelska” czytamy o żmudnej i radosnej pracy nad odbudową wolnego życia.

Ogłoszona w chwili powstania polskich władz w Chełmie odezwa mówi o uregulowaniu handlu prywatnego, o otwarciu sklepów, o zgłaszaniu pretensji z tytułu majątku ruchomego zaginionego za czasów okupanta.

W Lublinie odbył się cały szereg zgromadzeń: wiec nauczycielstwa polskiego, konferencja związków zawodowych, zebranie pracowników miejskich, literatów, pracowników spółdzielczych, plastyków, robotników przemysłu budowlanego, kolejarzy, robotników przemysłu skórzanego i inn. W rezolucji wiecu kolejarzy czytamy: „Nie pożałujemy pracy, nie ulękniemy się wyrzeczeń, by front mógł otrzymać wszystko co konieczne dla zwycięstwa”. Robotnicy fabryki wyrobów tytoniowych wyłonili komitet celem natychmiastowego uruchomienia zakładu. Duża fabryka wyrobów cukierniczych „Veritas” pracuje już dla potrzeb frontu i ludności. Zw. pracowników skórzanego zobowiązał się dostarczyć bezpłatnie dla Wojska Polskiego 500 par butów z cholewami.

Konferencja przemysłowców budowlanych zwołana z inicjatywy resortu Gospodarki Narodowej PKWN celem opracowania planu odbudowy Lublina stwierdziła, że istniejące zapasy materiałów budowlanych oraz uruchomienie cementowni w Rejowcu, kilku cegielni i tartaków podmiejskich zapewnią przemysłowi budowlanemu surowce na planowane prace. Osiem firm budowlanych „w tej liczbie inż. B. Krauze „Architekt”, Krzywda-Sieniński, Chylewski i Włodarski, Kopanicki — przystąpiło do odbudowy miasta. Zaprojektowano usunięcie szkód wywołanych kościołom lubelskim.

Teatr I Armii Polskiej wystawił w teatrze miejskim w Lublinie „Śluby paniieńskie”. Teatr żołnierza polskiego dywizji im. Traugutta zorganizował kilka przedstawień w kinie Apollo. Dochód przeznaczono na rzecz ofiar walk z Niemcami.

Odbyło się pierwsze zebranie Zw. Plastyków, które uchwaliło założenie sklepu i lokalu wystawowego na Kr. Przedmieściu. Postanowiono założyć kawiarnię artystyczną wspólnie z Tow. Muzycznym. Malarze otrzymali zamówienia na wykonanie plakatów, pocztówek i winietek do gazetki żołnierskiej.

Do 12 sierpnia odrestaurowano i uruchomiono na terenie woj. lubelskiego ok. 130 km. sieci wysokiego napięcia, wskutek czego dostarczono prąd do Lubartowa, Głuska, Rudzin, Zembrzyc, Strzeszkowa, Babin, Bełżyc, Niedrzwicy.

W Białymstoku — włączonym bezpośrednio do Rzeszy — eksterminacja żywołu polskiego przybrała potworne rozmiary. Zamknięto biblioteki, na ulicy nie było napisu w języku polskim. Z pięknego „Wersalu podlaskiego” — pałacu Branickich — pozostały tylko zgłiszcz. Straty materialne i moralne olbrzymie. Tym większy musi być wysiłek społeczeństwa. Zwołano wiec, na których wystąpili pełnomocnicy PKWN mjr. Borkowicz i dr. Sztachelski oraz miejscowi działacze samorządowi. Pracuje zarząd miejski pod przew. adw. Witolda Wenelika. Na czele Urzędu Ziemskiego stanął inż. Rewkowski. Zapowiedziano uruchomienie 4 fabryk włókienniczych. Masowo zgłaszają się ochotnicy do wojska. W prowincji zorganizowano aparat administracyjny w Sokolskiem, Bielskiem, w Wasilkowie, Supraślu, Krynkach, Łapach, Starosielcach.

Rzeszów. Do Rad Narodowych, powiatowej i miejskiej weszli przedstawiciele Str. Ludowego, PPS, Ch. D., PPR oraz bezpartyjni demokraci m. in. ks. dr. Jakowy i ks. Borowiec. Na wiecu w obecności 10000 słuchaczy przemawiali członkowie PKWN, dr. Drobner i dr. Skrzyszewski oraz b. prezes ludowców ob. Bonita i przedstawiciel Ch. D. dr. Niec. Dn. 24 sierpnia Rzeszów witał entuzjastycznie stały gar-

nizon Wojska Polskiego. Powitał oddział przew. Woj. Rady Nar. w Rzeszowie ob. mec. Jedliński, przew. Pow. R.N. były poseł ob. Bomba, prezydent miasta Ślusarczyk, asesor Zwoliński, prezes Str. Lud. ob. Augustyn i komendant wojenny miasta mjr. Piaseczny.

PRZEMYSŁ POD ZNAKIEM ODBUDOWY

Polpress donosi:

Życie wraca do Przemysła. Znaczne postępy poczyniono w dziedzinie odbudowy zakładów użyteczności publicznej. Naprawa wodociągów została zakończona w połowie października. Wkrótce ukończona zostanie naprawa elektrowni miejskiej.

Zorganizowane zostały liczne związki zawodowe m. in. Zw. Kolejarzy, nauczycieli, robotników budowlanych. Komitet pomocy ofiarom Warszawy zebrał liczne dary w naturze i w gotówce. Sześć szkół wyższych i 13 średnich czynnych jest ponownie w całym okręgu przemyskim. Związek Nauczycieli w Przemyslu uruchomił własną księgarnię oraz zorganizował własną spółdzielnię. Ostatnio założony został klub sportowy „Polonia”, który zorganizował już z mecze piłki nożnej. W toku są przygotowania do turnieju szachowego.

W I E Ś...

Wiele ruchliwości wykazuje chłopstwo. Z Tomaszowa Lubelskiego donoszą o licznych zgromadzeniach, w których uczestniczą tysiączne rzesze chłopów z powiatu tomaszowskiego. Chłopi biorą bardzo żywy udział w wyborach do Powiatowej Rady Narodowej.

Sześć tysięcy chłopów przybyło na wiec powiatowy w Rzeszowie. W zebraniach wyborczych w Przemyslu, Przeworsku, Nisku, Stalowej Wolé brała ludność chłopska również bardzo liczny udział. Delegatów i pełnomocników PKWN ludność przyjmuje chlebem i solą, witają ich delegacje dzieci w narodowych strojach. Powstawanie coraz to nowych Rad Narodowych wywołuje w miejscie i na wsi entuzjizm nie do opisania.

Wieś, podobnie jak i miasto przeżywa radosne chwile. Wieś, podobnie jak i miasto, stanęła do pracy. Zbiory, którymi napełniają się spichrze, nie pójda już teraz na wykarmianie hitlerowskich najęźdźców. Chlebem polskiej ziemi nie będzie się żywił wróg. A zbiory zapowiadają się dobrze. Niemiec uciekający w popłochu nie zdążył spalić zboża na pniu. Ziemia staje się wolną karmicielką wyzwalonego narodu. Miasto i wieś są objęte jedną myślą: walka trwa jeszcze. Front przebiega nie tylko wzdłuż okopów, ale też przez terytorium wyzwolone. Jest to drugi front: front odbudowy, front walki o nową Polskę.

25 sierpnia odbyła się w Lublinie narada chłopów małopolskich i bezrolnych, zwołana przez Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego. Zadaniem narady było zapoznanie się z daniami chłopów polskich o przeprowadzeniu reformy rolnej. Konferencje otworzył przewodniczący PKWN ob. Morawski.

Kwestia rolna — powiedział ob. Morawski — była aktualna w Polsce od 1919 r. tj. od chwili zwołania pierwszego Sejmu. Wszystkie rządy polskie obiecywały przeprowadzić reformę rolną, ale reakcja nie mogła na to przystać i nie chciała reformy rolnej wykonać. Natomiast Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego przystąpił natychmiast do rozwiązania tej najważniejszej sprawy nie czekając na koniec wojny i całkowite wyzwolenie Polski.

REALIZACJA REFORMY ROLNEJ

Rozgłosnia przedstawicielstwa PKWN podaje:

Na terenie województwa lubelskiego rozparcelowano ostatnio 44 majątki. Całe społeczeństwo, wszystkie organizacje społeczne i w pierwszym rzędzie komitety chłopskie pomagały w realizacji reformy rolnej. Ostre zarządzenia uchwalone ostatnio w sprawie przyspieszenia trybu realizacji reformy okazały się wielce pomocne w wykonaniu jej. Chłopi powitali gorąco reformę.

Młodzież wiejska skupia się wokół PKWN

Z przemówienia, wygłoszonego przed mikrofonem Polskiego Radja w Lublinie przez członka Tymczasowego Zarządu Głównego Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici” ob. Stanisława Mazurę.

„Nieraz to w historii naszego ruchu młodoludowego przypinano nam różyczkę komunistyczną. Wiemy, że obóz reakcji polskiej spróbuje nas ponownie wystroić na czerwono. Stwierdzamy, że młodzież wiejska nie dąży do skomunizowania wsi. Wszelkie próby w tym kierunku rozbiły się o przywiązanie chłopów do ziemi. Chłop nasz, wyrosły z ziemi, walczył i walczy o każdą skibę. Miłość dla swej krwawicy przypłacał życiem w obozach Majdanka lub Tremblinki. Ten chłop nie odda swego zagonu na kołchoz. Powtarzamy to dla przypomnienia tym wszystkim, którzy straszakiem komunizmu usiłowali zawsze siać zamęt w szeregach młodzieży i ruchu ludowego, w obozie demokracji polskiej. Oświadczamy, że Polska będzie tylko Polską.

Stanęliśmy, jak to już podkreśliłem, na gruncie współpracy z Polskim Komitetem Wyzwolenia Narodowego. Stanęliśmy nie dlatego, aby dorwać się do żłobu. Mieliliśmy do niego bliższą drogę, która prowadziła przez OZN.

Do żłobu dążą ci, którzy uchylają się od służby w wojsku, sanacja i endecja, ci sami, którzy z ukrycia szepczą: nie wstępować do wojska, nie podejmować pracy. My dążymy do władzy. Uważamy ją za służbę dla Narodu, ale i za jedyny środek do realizacji naszego wielkiego programu, zmierzającego do demokratycznego ustroju, przeprowadzenia reformy rolnej, wprowadzenia powszechnego i bezpłatnego nauczania, rozbudowy spółdzielczości. W tych zasadniczych punktach program PKWN pokrył się z naszym.

Dlatego przystąpiliśmy do współpracy i dlatego też zwracamy się z apelem do całej młodzieży wiejskiej bez względu na jej dotychczasową przynależność organizacyjną, do naszych ojców i matek, by jednoczyli się we wspólnych, zwartych szeregach budowniczych demokratycznej i silnej Polski”.

Radio Lublin donosi:

W wykonaniu dekretu o reformie rolnej przeprowadzono parcelację kilkudziesięciu folwarków w Rzeszowskim m. in. Polne, Nowe Cięte, Kalmów, Czajkowo, Rżysko, Hanów. Majątek Klimków (285 hektarów) rozdzielono między chłopów wsi Lagi. W Łańcuckiem rozparcelowano 8 majątków o łącznej powierzchni 2800 hektarów m. in. Polimanów.

Na ręce kierownika resortu rolnego nadesłali chłopcy szereg listów z podziękowaniami za zrealizowanie reformy rolnej.

Rozgłosnia przedstawicielstwa PKWN donosi:

Na mocy dekretu KRN ogłoszony został dodatkowy pobór roczników od 1915 do 1925.

ODPOWIEDZI REDAKCJI —

A.A. — zamieścimy; Pińczuk — zamieścimy; Giejot — Przeznaczony do druku.

Pokwitowania: Grupa sympatyków z WP. 40.500; B.R. 0.250. Zebrane w ośr. X. 1.500.

Adres redakcji: Biuletyn WP. POB 5033. Tel Aviv